Sobota, 15 maja

6. I. Kopocińska i B. Kopociński (Wrocław), *Graniczne własności procesów obsługi masowej.*

7. A. Lasota (Kraków), *Całkowanie funkcji wielowartościowych.*

8. R. Duda (Wrocław), *Przekształcenie podzbiorów.*

Względy oszczędnościowe sprawiły, że na tak bogaty program Konferencji i Sesji Naukowej wraz z Walnym Zgromadzeniem PTM (które przeciągnęło się w sobotę 15 maja do późnych godzin wieczornych) i innymi posiedzeniami agend PTM, zostały przeznaczone tylko 4 dni. Wydaje się, że dla znacznej liczby uczestników było to zbyt męczące.

W związku z tym Komitet Organizacyjny nie miał możliwości zorganizowania większej ilości rozrywek. W piątek 14 maja w godzinach wieczornych, w pięknej scenerii nowo odbudowanego Ratusza Głównomiejskiego w Gdańsku, odbyło się spotkanie towarzyskie połączone ze spektaklem operowym „La serva padrona" G. Pergolesiego. Imprezę tę zaszczycili swą obecnością Rektorzy Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej oraz przedstawiciele władz miejskich. Spotkanie cieszyło się ogromnym powodzeniem, a nastrój panujący w czasie tego wieczoru pozwala sądzić, że impreza ta była udana. Atrakcyjnym punktem programu było niewątpliwie wystąpienie Prezesa PTM, prof. R. Sikorskiego z własnym monologiem (p. str. 32–34). Ponadto w niedzielę 16 maja została zorganizowana wycieczka do Stoczni Gdańskiej, która zainteresowanym uczestnikom umożliwiła zwiedzenie tego ciekawego i typowego dla Wybrzeża zakładu przemysłowego.

Komitet Organizacyjny dołożył wiele starań, aby uczestnikom zapewnić miły i wygodny pobyt. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie w pełni nam się to udało. Z żalem musimy stwierdzić, że obsługa gastronomii i hotelu Domu Turysty nie stanęła na wysokości zadania. Jesteśmy jednak pewni, że jedno życzenie wszystkich uczestników zostało całkowicie spełnione: piękna pogoda, która m. in. pozostanie zapewne przyjemnym wspomnieniem z pożytecznego pobytu w Kamiennym Potoku w maju 1971 r.

R. Sikorski (Warszawa)

Przemówienie na lampce wina w Ratuszu Gdańskim

Proszę Państwa!

Żyjemy w okresie szybkiego rozwoju matematyki, przenikania jej do różnych dziedzin życia. Matematyka wdziera się również pod strzechy, metody matematyczne opanowują także rolnictwo. Aby przekonać się, jak wyglądają w praktyce zastosowania matematyki na tym tak ważnym odcinku naszej gospodarki, pismem z dnia 1 kwietnia bieżącego roku zwróciłem się z prośbą o wyjaśnienia do osoby najbardziej

kompetentnej w tej dziedzinie, do sołtysa Kierdziołka z Chlapkowic. Przeczytam Państwu odpowiedź, jaką otrzymałem. Z góry przepraszam za to, że nie będę w stanie oddać swoistych zalet stylistycznych tego listu, ani pięknego akcentu, tak charakterystycznego dla jego autora.

A teraz tekst listu w tłumaczeniu na język potoczny:

Cie choroba!

Z początku, jakeśmy dostali z powiatu okólnik o stosowaniu matematyki do agronomii, nic nam nie wychodziło.

Pierwszy raz wyczytaliśmy w fachowej literaturze, że plony kukurydzy dążą do wartości ekstremalnej, jeśli pole posypać pochodnymi zwyczajnymi zamiast sztucznym nawozem. Kupiliśmy więc tonę funkcji jednej zmiennej rzeczywistej w miejscowym Gie-esie, i wsypaliśmy do dyferencjatora, czyli pochodnika Newtona. Taki, wiecie, najprostszy operator różniczkowy, cośmy go z demobilu zaraz po wojnie nabyli. Ździebko był już zardzewiały, bo to do X Zjazdu w Katowicach nikt go na serio nie używał. Ale owszem, zapalił wcale nieźle. Kuba Kowalów wsiadł na dyferencjator i włączył pierwszy bieg, znaczy na pierwszą pochodną. Szkoda, żeście nie widzieli, jak ruszyło z miejsca, jak zakotłowało, jak zakurzyło. Powiadam Wam, było na co popatrzeć. Widać we workach same nigdzie nieróżniczkowalne funkcje Weierstrassa były, bo dyferencjator cięgiem od minus do plus nieskończoności po polu latał. Nie ma się z czego śmiać! Szczęściem, że funkcje trochę zleżałe i zapleśniałe były, bo ponoć około stu lat w magazynie leżały, więc poniektóre prawie wszędzie skończone liczby Diniego miały. Później dowiedzieliśmy się, że do tego celu najlepiej używać funkcje klasy C-nieskończoność, bo to i dyferencjator nie trzęsie i z prawdopodobieństwem 1 nie zacina się.

Potem próbowaliśmy wybieracz Zermelo stosować do kopania ziemniaków. Jakeśmy go pierwszy raz na pole puścili, wcale zgrabny zbiór ziemniaków utworzył, po jednym kartoflu z każdego krzaczka wybierając. Trzeba go było m razy puszczać, gdzie m jest najmniejszą liczbą kardynalną, większą lub równą mocy wszystkich krzaczków.

Próbowaliśmy także stosować topologiczny domykacz Kuratowskiego do zamykania stodół. Franek Walusiów pięknie kreskę poziomą nad wszystkimi wierzejami wymalował. Z początku nawet nie kradli, bo złodzieje takiego zamykania nie rozumieli. Dopiero gdy się z angielskiego wydania *Topologie I* operacji dobierania do wnętrza zbioru nauczyli, dopiero się zaczęło! Kapral Łukasik z powiatu codziennie przyjeżdżał, ale ani indykatrysą Banacha, ani Fixpunkt-satzem Schaudera niewiadomego, czyli sprawcy, znaleźć nie umiał.

Pierwsze dobre wyniki miał Stasiek Przybyła, kierownik naszej gromadzkiej gospody, w zastosowaniach praktycznych geometrii różniczkowej. Jak sobie taki nie taki podpił, do domu po epicykloidzie wracał i kierunku, czyli swego wektora wertykalnego zachować równolegle nie umiał. Więc Stasiek każdemu takiemu geodezyjną do żony wyznaczał i przez przenoszenie równoległe Levi–Civita kierunek wektora zachować pomagał. Przedtem należność integratorem Lebesgue'a–Stieltjesa obliczał.

Wcale niezłe rezultaty miał też Władek kowal. Wiecie, kowalom teraz bida, o zarobek trudno, bo to konia na wsi polskiej już nie ujrzysz, jeno same traktory, a takiego ani podkuć, ani zreperować, bo części zamiennych w POMie nie ma. Więc Władek wpadł na pomysł, by małą racjonalizację uskuteczniać i różne przyrządy sam buduje. Muszę przyznać, że uzwarcacz Stone'a–Czecha do ubijania klepiska w stodole wcale nieźle mu się udał. Pojechał do powiatu opatentować, owszem — opatentowali. Ale ortogonalizatora Schmidta do orczyków opatentować mu nie chcieli, bo w w Poznaniu ktoś inny taki wynalazek wcześniej zgłosił. W ostatnim zeszycie Wiadomości Matematycznych wyczytał w artykule Engelkinga o obcinaczu do funkcji ciągłych. Zaraz go zmajstrował i odtąd go w sadzie przyzagrodowym zamiast sekatora używa. Ponoć tnie prawie tak jak laser.

Z innych udanych prac wymienię cepy Markowa, któreśmy z powodzeniem stosowali, gdy młóckarnia nam wysiadła. Gdy w czynie społecznym elektryfikację wsi sposobem gospodarczym przeprowadzaliśmy, założyliśmy transformator Laplace'a na słupie, ale zaraz nam się przepalił, widać nieadekwatny był. Dopiero transformator Fouriera z abstrakcyjnej analizy harmonicznej okazał się dobry. Doprowadzenia do domów wykonaliśmy bez trudu metodą przedłużania funkcji Tietzego.

Największe osiągnięcie, takie na skalę ogólnopaństwową, uzyskał nauczyciel z naszej szkółki przygromadzkiej. Powiadam Wam, sprytny jucha taki, bo chociaż ukończył sekcję ogólną Uniwersytetu Warszawskiego i dostał tytuł magistra, na matematyce wcale nieźle się rozumie. Otóż magister ten zauważył, że ojczyzna nasza zrobi wielomilionowe oszczędności, jeśli się aksjomatycznie przyjmie, że kąt prosty ma 60 stopni, a nie 90. Na każdym kątomierzu oszczędność wyniesie tylko 60 stopni, ale pomnóżcie tę liczbę przez miliony kątomierzy w Polsce! Zaoszczędzone stopnie złoży się w specjalnym banku. Oczywiście stworzy się w tym banku także sztuczne stopnie dewizowe i stopnie przeliczeniowe, których nikt nie będzie rozumiał, po co są, ale to już takie bankowe detale techniczne. Głównie bank będzie się zajmował wymianą stopni geometrycznych na inne rodzaje stopni, na przykład na stopnie służbowe. Pomyślcie, jak niewielka nawet dotacja z banku znakomicie ułatwi awanse służbowe, stopa życiowa urzędników zaraz poprawi się. Albo w szkole — mając duży przydział stopni z banku, można będzie śmiało podwyższać uczniom stopnie za odpowiedzi i klasówki, co bardzo podniesie poziom edukacji narodowej. Tak samo na wyższych uczelniach — niejedno marzenie o wyższym stopniu naukowym będzie mogło być spełnione! Poprawi się też pogoda w Polsce: po dodaniu przez bank paru stopni Celsjusza na każdą miejscowość, zamiast marcowych mrozów w maju będziemy mieli podzwrotnikowe upały. Szczególnie dotyczy to Gdańska i okolic, gdzie aż się prosi, by na całe lato wypłacić z banku choć kilka stopni na każdą plażę.